№ 11-13. Płock, Sobota 29 Marca 1919 roku. Rok II.

Bóg i Ojczyzna

GŁOS OJCZYZNY

Niech żyje Wolna, Niepodległa i Zjednoczona Polska

Polacy wszystkich stanów łączcie się!

WARUNKI PRENUMERATY:
Z przesyłką pocztową: rocznie 15 marek, półrocznie 8 m, kwartalnie 4 m.
Bez przesyłki pocztowej: rocznie 12 marek, półrocznie 6 m. kwartalnie 3 m.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
Płock, ul. Więzienna № 6, II p. Tel. № 44.
Otwarta z wyjątkiem niedziel i świąt od g. 9—1 i od 4—6.
Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki od g. 10—2 i od 4—6 po poł.

Za ogłoszenia na ostatniej stronie po 6 marek od wiersza.
Małe ogłoszenia po 50 fen. od wyrazu, a dla stałych czytelników darmo.

Cena pojedyńczego numeru 30 fenigów.

DO CZYTELNIKÓW.

Najrozmaitsze okoliczności, wpłynęły na to iż, „Głos Ojczyzny" nie mógł w ciągu ostatnich dwóch tygodni się ukazać.

Dziś wszystkie przeszkody zostały usunięte i tygodnik nasz w dalszym ciągu będzie nadal się ukazywać.

Nie taimy przed Czytelnikami, że praca nasza napotyka na ogromne trudności: drożyzna papieru i druku oraz wysokie koszta pocztowe, tamują normalny rozwój pisma.

Pomimo tych niesprzyjających okoliczności, mocno stoimy na naszym posterunku i mamy nadzieję że wytrwamy.

Ufamy w pomoc i poparcie naszych czytelników i przyjaciół, którzy rozumieją, że każde pismo, stojące na gruncie chrześcijańskim i narodowym to dziś forteca, która musi za wszelką cenę być obronioną. Rozumieją oni że wobec powodzi piśmideł, siejących ziarna nienawiści i bratobójczej walki, istnienie i popieranie pisma, stojącego pod sztandarem Boga i Ojczyzny jest wielkim i świętym obowiązkiem.

Niech tylko każdy czytelnik nie poprzestaje na odnowieniu prenumeraty, a postara się o pozyskanie nowego prenumeratora-przyjaciela, a będziemy mogli spokojnie i bez przerwy pismo nasze wydawać i stać na naszej tak dziś poważnej i zagrożonej placówce.

Administracja.

Za ojców przykładem.

Sto dwadzieścia pięć lat mija od tej chwili, kiedy Naczelnik Tadeusz Kościuszko na Rynku Krakowskim złożył przysięgę i rozpoczął walkę z Moskwą.

I poszli za nim ci, dla których Ojczyzna nie była jeno pustym słowem, poszedł Bartosz Głowacki i jego dzielna drużyna. Poszedł chłop pańszczyzniany, by wypędzić wroga i rozpocząć nową gospodarkę na ojców roli.

Kościuszko wezwał naród do ofiar na wojsko, natychmiast zaczęły napływać dary w pieniądzach i naturze: zwożono kosy, armaty, mąkę płótno, mundury, buty, koszule—wszystko, co potrzebne jest żołnierzowi, dostarczano koni, składano pieniądze. Zapał ogarniał wszystkich, każdy pragnął przysłużyć się wedle możności, i kochane wojsko narodowe jaknajlepiej zaopatrzyć. Kobiety oddawały klejnoty i obrączki ślubne, mieszczanie znosili towary i żywność. Bogaci i ubodzy wyprzedzali się w ofiarności dla ratowania kraju.

Pewnego dnia stanęło przed Naczelnikiem trzech chłopów z Czernichowa. Byli to ludzie starsi, niezdatni do wojska, trudnili się spławianiem Wisłą galar ze zbożem, i doszli do pewnej zamożności, mieli własnych 20 galar i trochę uciułanego grosza na czarną godzinę. Nazywali się Wojciech Sroka, Tomasz Brandys i Jan Grzywa. „Wielmożny Naczelniku", zaczął przemowę Brandys, młodzi mogą milej Ojczyźnie ręką i kosą usłużyć, ale i my nie chcemy być ostatni. Zebrało się trochę grosza, miało być na pochówek, ale kiedy w kraj w potrzebie, weźcie to Wielmożny Naczelniku na ofiarę—weźcie i te nasze galary, może się naco przydadzą".

Kościuszko wzruszony ofiarnością poczciwych chłopów, którzy cały swój majątek chcieli oddać na potrzeby wojska, odrzucił kapelusz i powiedział: „Muszę mieć ręce wolne, aby was do serca przycisnąć. Potem kolejno każdego z nich brał w objęcia i ściskał serdecznie, ze łzami w oczach, myśląc; oby takich więcej było". Tak mówi nam historja.

A dziś co czynić mamy?.. Ojczyzna powstała i czeka, abyśmy poszli za ojców przykładem. Czeka na swoich Bartoszów, którzy pójdą w bój i zakneblują bolszewickie i niemieckie armaty, czeka na tych chłopów z Czernichowa, którzy na ołtarzu Ojczyzny złożą to, co mają najdroższego.

Więc w rocznicę Kościuszkowskiej przysięgi popierajmy sprawę wojska polskiego, zwiększajmy nasz Skarb Narodowy, nieśmy w ofierze złoto i srebro, a jeśli kto nie może, niech przynajmniej na pożyczkę państwową się podpiszę.

Idźmy za przykładem naszych ojców i dziadów.

J. K.

Pierwsza ustawa.

Na posiedzeniu d. 28 lutego nasz Sejm uchwalił *pierwszą ustawę*. Ustawa ta dotyczy tej ludności wiejskiej, która podczas wojny najbardziej ucierpiała i dziś mieszka omal że nie pod otwartym niebem. Przyjście im z pomocą — było pierwszym obowiązkiem Państwa. Zrozumiał to Sejm i mamy już ustawę o zaopatrzeniu ludności w drzewo budulcowe i opałowe.

Sprawa ta była z początku omawianą w Komisji, a następnie w Sejmie. Podczas omawiania tej sprawy przedstawiono stan zniszczenia lasów zarówno państwowych, jak i prywatnych. Okazało się, że Niemcy zagrabili w Polsce *43 miljony metrów sześciennych drzewa* i że odbudowa kraju własnym materjałem drzewnym staje

PROSIMY O NADSYŁANIE PRENUMERATY NA KWARTAŁ II.

Przesyłać można listami pieniężnemi w ten sposób: włożywszy w domu w kopertę z listem odpowiednią ilość pieniędzy papierowych, trzeba na wierzchu jej, obok adresu napisać, ile pieniędzy jest wewnątrz, następnie zapieczętować ją pieciomа pieczęciami z laku i oddać na pocztę, opłacając za przesyłkę pieniężną. Poczta odpowiada za całość pieczęci. W ten sposób pieniądze zginąć niemogą.

się niemożliwą. Musimy zatem użyć wszystkich środków, aby uzyskać od Niemców, to co zagrabiono.

Pragnąc jednak przyjść z pomocą biednej ludności Sejm uchwalił ustawę, którą poniżej przytaczamy.

Ustawa Sejmowa w przedmiocie zaopatrzenia ludności w drzewo budulcowe i opałowe.

Art. 1. Celem umożliwienia ludności zaopatrzenia w drzewo budulcowe i opałowe upoważnia się Rząd do wydawania drzewa:

a) dla odbudowy zniszczonych przez działanie wojenne domów mieszkalnych i zabudowań gospodarczych drobnych rolników, oraz drobnych posiadaczy miejskich na rachunek skarbu Państwa do wysokości stwierdzonej szkody wojennej;

b) dla innych celów po cenach ustanowionych przez Rząd.

Art. 2. Na uzyskanie potrzebnego zapasu drzewa Rząd ma prawo przeznaczyć drzewo z lasów państwowych, jak również dokonywać zajęcia drzewa w lasach prywatnych na pniu, oraz gotowego materjału ściętego, jak również tartego po cenach, ustanowionych przez Rząd.

Art. 3. Wydatki skarbu Państwa, poniesione z tytułu wydawania drzewa, winny być rejestrowane w celu potrącenia ich poszkodowanemu z ewentualnie przypadających mu odszkodowań wojennych.

Art. 4. Ustawa niniejsza przestaje obowiązywać po wydaniu ogólno-państwowej ustawy o odbudowie kraju.

Art. 5. Wykonanie niniejszej Ustawy poleca się Ministrowi Robót Publicznych w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa i Dóbr Państwowych, oraz Ministrem Skarbu.

Rząd nasz czyni co może, ale i my winniśmy w tej sprawie przyjść z pomocą.

I. Korzystać z tej Ustawy mogą tylko ci, którzy rzeczywiście tego budulca nie mają, korzystać powinni oględnie, oszczędnie, boć lasy to nasze wspólne dobro.

II. Nie zabierać na własną rękę, nie niszczyć lasów, lecz zwracać się o pomoc do odpowiednich instytucji państwowych.

III. Nie pozwalać nikomu na rabunek i niszczenie lasów, bo to, to okradanie najbiedniejszych z pośród nas.

Mamy pierwszą Ustawę Sejmową, szanujmy ją, jako wolę narodu, pilnujmy, aby jej nikt nie nadużywał i nie wyrządził krzywdy naszemu społeczeństwu.

S. K.

STRASZNY WRÓG.

Do strasznych klęsk, które nawiedzają nasz kraj, do walk orężnych, zabierających setki młodych istnień w obronie granic Ojczyzny naszej od wrogów zewnętrznych, dołącza się jeszcze wróg wewnętrzny, wróg straszny, nie znający litości dla nikogo.

Wróg ten dziesiątkuje ludność bardziej, aniżeli gazy trujące i olbrzymie armaty Hindenburga.

Tym wrogiem jest *tyfus plamisty*. Jest to choroba najzaraźliwsza ze wszystkich chorób zakaźnych. Najwięcej zabiera ofiar wśród ludności, źle odżywiającej się i nie przestrzegającej zasad czystości.

Wszystkie choroby zaraźliwe mają swoje zarazki, ma je i tyfus plamisty. Zarazki tyfusu, jak stwierdziły badania uczonych lekarzy, są przenoszone od chorego człowieka do zdrowego, przez robactwo: *pluskwy, wszy i t. p.* Jedna taka wesz wystarcza; skoro ukąsi zdrowego, to już on po 5, czasem po 3 dniach, dostaje strasznej gorączki, dreszczy, mdłości i takiego osłabienia, że powstać z łóżka nie może. W okropnej niemocy, z zaczerwienionemi oczami, z językiem białym, suchym, przy gorączce 40 stopni i wyżej, dostaje 5-go dnia małych plamek sinawych na udach, potym na rękach, a najpóźniej na twarzy. Czasem, gdy choroba niebardzo silna to na twarzy plamy się nie pokazują. Plamki są z początku małe, jakby całe ciało było kiedyś pchłami pokąsane, potym na trzeci dzień plamy są większe. Często z silnej gorączki chory majaczy, krzyczy, zrywa się z łóżka, chce uciekać. Trwa choroba od 2 do 3 tygodni. Szczególnie

---

Uroczystość w Rzędowicach.

Było to w kwietniu 1794 roku, w śliczny dzień wiosenny. Chociaż był to wyborny czas do roboty, w Rzędowicach żaden pług nie wyjechał w pole, bo ten dzień był uroczystością narodową, niedzielą dla Rzędowian.

Miano powitać wracającego z pod Racławic Kościuszkę i jego zwycięskich wiarusów. Jakoż ruch niezwykły panował we wsi: kobiety pomagały staroście gotować obiad dla bohaterów, a starsi chłopcy przyrządzać ławy i stoły; ba, nawet pacholęta i dziewczątka stawiały z gorączkowym pośpiechem bramę tryumfalną z świeżo rozpękłych wiklin i wiecznie zielonej choiny.

Przez tę to bramę tryumfalną przeciągnęła tęgim kłusem straż przednia wojska polskiego, salutując przyjaźnie zgromadzony lud i oznajmiając szybkie Kościuszki przybycie. Przeciągnął regiment Wodzickiego, który sam z kilkoma oficerami sztabu, pierwszy zawitał do dworu.

Starosta, skoro doniesiono, że Kościuszko nadjeżdża, przywdział spiesznie kontusz i żupan swego województwa, przypiął karabelę i podając rękę starościnie rzekł uroczyście: „Chodźmy, chodźmy serce moje, przywitać go chlebem i solą“.

Wszystko co żyło, pośpieszyło ku bramie, a z kościoła parafjalnego ozwały się radośnie dzwony.

Na czele Kosynierów, w białe sukmany odzianych, jechał na siwej klaczy pan Tadeusz Kościuszko, w stroju tychże kosynierów, w czerwonej rogatywce na głowie. Anielski miał spokój na twarzy, dziwną, rzewną łagodność w oku. Koło ust igrał mu uśmiech radości wielkiej, radości niesamolubnej, radości, jaką tylko niebianie czuć potrafią.

Potrójne: „Niech żyje“ ozwało się po obu stronach bramy; deszcz kwiatów lunął pod kopyta siwoszki, a pan Kościuszko zsiadł z konia i zdjąwszy czapkę zbliżył się do starostwa, podających mu na srebrnym półmisku chleb i sól.

Starosta ujął Kościuszkę w długi, serdeczny uścisk.

Równocześnie ozwała się muzyka wiejskich skrzypiec i basów. Była to niespodzianka zgotowana przez organistę miejscowego, znakomitego muzyka wiejskiego.

Rozpoczęła się wnet podwójna biesiada, we dworze i na dziedzińcu, a gdy wreszcie wstano od stołu, Kościuszko podając rękę starościnie, szepnął adjutantowi rozkaz zebrania wojska, stojącego w Rzędowicach.

Zwróciwszy się potem do patrjotycznej niewiasty, wyrzekł, całując ją w rękę:

— Moje najserdeczniejsze podziękowanie, w imieniu sprawy narodowej za szlachetną pomoc, przysłaną mi przez Wojciecha Głowackiego. Odebrałem cztery tysiące pięćdziesiąt dukatów.

— Cztery tysiące pięćdziesiąt? Ja posłałam tylko cztery tysiące.

Rozumiem, to dar świętszy i szlachetniejszy stokroć, to dar z dymnej chaty włościańskiej, to dar Głowackiego, praca kilku lat, może kilkunastu.

Kościuszki oko zabłysło łzą.

niebezpieczną jest ta choroba dla ludzi starszych, z których rzadko kto wyzdrowieje.

Poznaliśmy przebieg tej choroby, znamy również i sprawców, więc trzeba walczyć z nimi, jak z najgorszym wrogiem.

Walczyć możemy za pomocą czystości. Czystość na ciele, czystość w ubraniu, czystość dookoła nas.

A więc: 1) Ręce myć wodą z mydłem przed każdym jedzeniem.

2) Utrzymywać ciało w czystości, kąpać się jak najczęściej.

3) Bieliznę osobistą i pościelową zmieniać raz na tydzień. Poduszki, materace i sienniki wietrzyć na słońcu raz na 2 tygodnie.

4) Czuwać nad czystością odzieży. Odzież wietrzyć i trzepać przynajmniej raz na tydzień.

5) Mieszkanie przewietrzać możliwie często (parę razy dziennie).

6) Podłogę zamiatać codziennie przy otwartych oknach. Myć podłogę gorącą wodą z mydłem raz na tydzień. Ściany i sufity często okurzać.

7) Pluskwy, pchły i wszy tępić wodą wrzącą, terpentyną, naftą.

8) Nie wychodzić z domu naczczo. Jeść 2 razy dziennie strawę gorącą.

9) Zabezpieczać pokarm od much i pyłu.

10) Przy pierwszych oznakach choroby zawiadomić sołtysa, doktora lub felczera i udać się do szpitala.

Wśród nas panują niestety jeszcze przesądy, że chorób zaraźliwych niema, że w szpitalu nie wyleczą, że lekarz nic nie pomoże. Pomóc zaś może znachor, lub owczarz, dając rady i lecząc jakiemiś ziołami. Zapominamy, że lekarz, który się uczy długie lata, badając różne choroby i sposoby walki z nimi, chyba więcej może poradzić od wszystkich znachorów razem wziętych.

Wróg jest groźny, więc trzeba walczyć z nim *umiejętnie*, bo zioła i porady znachorów tu nic nie pomogą.

Wróg straszny pracuje, więc każdy niech się broni i niech do obrony, do walki z tym tyfusem plamistym zachęca.

Walczmy wszyscy, walczmy rozumnie a odwrócimy ten mór, który na naszej zagościł ziemi.

Bolesław Jędrzejewski.

125-lecie przysięgi TADEUSZA KOŚCIUSZKI.

„Tu Kościuszko w czamarze krakowskiej, z oczyma
Podniesionymi w niebo, miecz oburącz trzyma,
Takim był. gdy przysięgał na stopniach ołtarzów
Że tym mieczem wypędzi z Polski trzech mocarzów
Albo sam na nim padnie“.
A. Mickiewicz.

Włościanie Ziemi Krakowskiej do włościan wszystkich Ziem Polskich.

W wskrzeszonej, wolnej i niepodległej Rzeczpospolitej Polskiej wzywany pracowity lud polski, by w 125-letnią rocznicę 24 marca powtórzył wiekopomną przysięgę Naczelnika w sukmanie Tadeusza Kościuszki.

Na rynku prastarego grodu Krakowa w dniu 24 marca roku pańskiego 1794, składał Tadeusz Kościuszko wobec Boga przysięgę narodowi:

Mówił: *„Przysięgam w obliczu Boga całemu narodowi polskiemu, iż powierzonej mi władzy na niczyj ucisk nie użyję, lecz jedynie dla obrony całości i granic, odzyskania samowładności Narodu i ugruntowania powszechnej wolności używać jej będę. Tak mi dopomóż Panie Boże i niewinna męko Syna Jego.*

Kościuszko poświęcił narodowi serce, duszę i krew. Pragnął dążyć do tego czego my dożyliśmy: Wolnej, Niepodległej, Zjednoczonej Polski.

Zygmunt z wieży Wawelu ogłosi znowu ludowi Polskiemu wielką ideę Kościuszki i echa słów Naczelnika w sukmanie pobiegną pod strzechy. Serca ludu zabiją jak wówczas, gdy na wezwanie Naczelnika ujął w krzepkie dłonie kosy w obronie wspólnej matki ziemi.

I dzisiaj na całej ziemi polskiej wolnej podadzą sobie dłonie wszyscy Polacy i poczną sercem, duchem i pracą budować Wolną, Niepodległą, Zjednoczoną Rzeczpospolitą Polską.

W tym dniu w każdej wsi, miasteczku i mieście powtórzy lud Polski przysięgę Tadeusza Kościuszki i uczci tych, którzy swemi czynami i ofiarnością wywalczyli wolność Ojczyźnie.

W tym dniu na znak czci dla wielkiego Naczelnika w sukmanie złoży każdy Polak dar na skarb narodowy najmniej 1 koronę.

W tym dniu lud polski na wszystkich ziemiach zjednoczonej Polski ozdobi strzechy orłem polskim, przyrzeknie i nie pożałuje ni trudu, ni mienia, ni krwi, by wcielić w czyn wzniosłe hasło Naczelnika w sukmanie.

I falą popłynie przysięga Jego od Karpat po morze Bałtyckie, do Gdańska. I cały naród złączony przysięgą stanie do pracy, dla wolnej ukochanej ziemi.

Komitet obchodu manifestacyjnego ku uczczeniu 125-letniej rocznicy przysięgi Tadeusza Kościuszki organizuje dar Kościuszkowski w złocie i srebrze.

125 lat upływa jak na rynku krakowskim przysięgał Tadeusz Kościuszko — 125 lat minęło w walkach i niewoli, — aż wreszcie zwyciężyła sprawa, dla której Kościuszko powiódł naród na święty bój — i dziś w wolnej Polsce możemy święcić wielką rocznicę przysięgi.

A święcić ją będziemy przedewszystkiem czynami—bo choć sprawa zwyciężyła; ale bój nie ustał, Ojczyzna wymaga od nas ofiary krwi i mienia, woła o to co mamy najdroższego: o synów naszych i o złoto nasze.

Nie poskąpimy zmartwychwstałej Polsce ani żołnierza ani hojnej ofiary!

W tej chwili ozwały się bębny pułku Wodzickiego.

Wojsko ustawiło się w jedno wielkie półkole, którego boki oblegała gromada rzędowicka. W środku powiewał sztandar z orłem białym.

Oficerowie sztabowi, starostwo oboje i Naczelnik wyszli przed front wojska. Adjutant naczelnego wodza donośnym głosem wezwał Wojciecha-Bartosa.

Oficer kosynierski wystąpił pewnym krokiem przed front, nie mogąc się atoli pozbyć pewnej układności chłopa, zbliżającego się do pana.

Starosta zbliżył się do Bartosa, a złożywszy rękę na jego ramieniu, rzekł głośno i uroczyście:

— Mój kochany Wojciechu, dumny jestem, żeś się w mojej wsi urodził. Dając ci świadectwo, jakoś był zawsze pracowitym i poczciwym rolnikiem, a pan Naczelnik powiedział mi, jak dzielnym czynem przyczyniłeś się do zwycięstwa. Ten czyn rycerski każe mi odstąpić cię Ojczyźnie, a więc ogłaszam, że odtąd jesteś wolnym człowiekiem, wolnym od wszelkich obowiązków poddańczych. Kmiecia rola twoja jest odtąd, a to prawo własności i wolności przechodzi na twoje dzieci. Niech ci Bóg błogosławi!

Bartos skłonił się, a wnet Naczelnik ozwał się w te słowa:

— Żołnierze! Widzieliście wszyscy waleczny czyn obecnego tutaj włościanina, Wojciecha Bartosa. Starodawny zwyczaj naszej Ojczyzny nakazuje, aby odszczególniający się w boju i dobrze zasłużony Polsce, ozdobiony był zaszczytem szlachectwa, na znak że szlachetnie służył krajowi, aby pieczętował się herbem, przypominającym potomkom obowiązek podobnej służby. Stosując się do tego starożytnego zwyczaju, ja, Naczelnik siły zbrojnej narodowej, najwyższą władzę w Polsce dziś piastujący, czynię cię wraz z potomkami twymi szlachcicem Głowackim i nadaję ci herb mój własny, herb Roch. Niech żyje porucznik Głowacki.

Głośne: „Niech żyje“! rozległo się w powietrzu.

— A wy, — mówił dalej Kościuszko— sąsiedzi i towarzysze jego! Wiedzcie, że powołani przez Ojczyznę, macie otwartą drogę do serca tej Matki, która każdemu wedle jego zasług wynagrodzi.

Kosynierowie z krzykiem pogarnęli się ku Kościuszce, całując jego ręce i szaty. Bartos Głowacki ocierając oczy sukmaną, chciał wodza ująć za kolana, ale Kościuszko objął go i uściskał.

Przy wieczerzy Głowacki, siedział z żoną wśród gości dystyngowanych. Trudno go było nakłonić do tego, ale nareszcie ustąpił naleganiom starosty. Kościuszko siedząc obok niego szepnął mu z uśmiechem:

— Mości poruczniku, skądże to do czterech tysięcy doroslo pięćdziesiąt?

Wojciech zaczerwienił się jak dziewczyna.

— Stąd mój Wojciechu, — dodał Kościuszko — żeś był szlachcicem pierwiej, nimeś nim został.

Józef Szujski.

Wzywamy Was rodacy, abyście złoto i srebro, jakie posiadacie oddali Ojczyźnie. Złoto to zostanie na wieczne czasy, złożone w skarbcu jako dar Kościuszkowski. Zasobny skarb Państwa—to podstawa naszego bytu: w jednej chwili staniemy się narodem bogatym, pieniądz polski zyska zabezpieczenie, podniesie się nasze znaczenie wobec innych narodów, stanie silne wojsko na straży granic, rozkwitnie przemysł i handel, zniknie drożyzna i podniesie się ogólny dobrobyt.

Potrzeba tylko zdobyć się na małą ofiarę.

Kontrolę nad zbiórką obejmą władze państwowe.

Wzywamy wszystkich Polaków do składania złota i srebra na dar Kościuszkowski, oraz wszystkie redakcje do powtórzenia tej odezwy i otworzenia składek na dar Kościuszkowski.

Włościański Komitet pow. krakowskiego.

GRABIEŻE POLSKI.

Wielką była dawniej nasza Polska. Nazywano ją Najjaśniejszą Rzeczpospolitą. I oto dzisiaj powstaje ona w swym majestacie do wolności i swobody. Wrogowie, którzy ją dawniej otaczali, i dzisiaj czyhają, by nie zmartwychwstała. Niemcy, Czesi, Ukraińcy i Moskale rozpalają wojnę na wszystkich naszych granicach, by Polskę albo zniszczyć, albo zmniejszyć. Wre walka na Litwie i Rusi, na Śląsku i w Wielkopolsce, Lwów broni się ostatkiem sił.

Rząd nasz woła do narodu o pomoc. Sejm uchwala tworzenie armji, ludzie co lepsi nawołują, by każdy w miarę możności śpieszył Ojczyźnie z pomocą. Zdaje się, że to rzecz jasna i naturalna—bronić swych braci i granic na kresach. Tymczasem tu i owdzie odzywają się głosy, że nam armja nie potrzebna, że granic i miast naszych na kresach nie powinniśmy bronić, bo przez to mamy się stać podobnymi do naszych dawnych królów, którzy jakoby po bandycku podbijali sąsiednie narody, by je w niewoli uciemiężać, a my bandytami i złodziejami być nie chcemy. Takie brednie i bajdy szerzą pomiędzy ludźmi nieświadomymi naszych dziejów wrogowie nasi przez swoich najmitów i szpiegów.

Wolny i prawy Polak powinien wiedzieć, że jego Polska urosła w wielkie i potężne państwo nie drogą grabieży i podbojów bandyckich cudzej ziemi, lecz drogą przyłączania się dobrowolnego sąsiednich ludów do naszej Rzeczypospolitej. Sąsiednie kraje, widząc u nas ład i swobodę, same będąc uciemiężane, dobrowolnie się poddawały Polsce, a nieraz błagały Ją o przyłączenie. Takie przyłączenia nazywały się „unją". Trwały one od początku piętnastego do końca szesnastego wieku.

Polska, przygarniając idące dobrowolnie do niej ludy, postawiła zasadę: „wolni z wolnymi, równi z równymi". To też narody do niej biegły.

W r. 1454 prowincje pruskie z miastami prawie czysto niemieckiemi i szlachtą w znacznej części niemiecką lub zniemczoną wypowiedziały posłuszeństwo krwiożerczym Krzyżakom i prosiły Polskę o unję, która się dokonała w r. 1466.

W r. 1525 umiera ostatni książe Mazowiecki z rodu Piastów Janusz III, a Mazowsze wyrzeka się samodzielności i przystępuje do dobrowolnego związku z państwem polskiem.

W r. 1560 Inflanty około morza Bałtyckiego, zagrożone przez Moskwę, wolą się połączyć z Polską, niż z pokrewną sobie Szwecją, z którą miały jedną protestancką wiarę.

Najważniejszą bodaj unją była unja Litwy i Białejrusi z Polską, rozpoczęta w Horodle w r. 1413, a dokończona ostatecznie w r. 1569 w Lublinie. Akt unji w Lublinie rozpoczyna się od wspaniałych słów miłości, zadających kłam oszczerstwom złych ludzi, że królowie polscy siłą podbijali cudze ziemie. Oto one: „Nie dozna łaski zbawienia, kto się na miłości nie oprze. Miłość jedna nie działa marnie: promienna sama w sobie, gasi zawiści, osłabia urazy, daje wszystkim pokój, łączy rozdzielonych, podnosi upadłych, gładzi nierówności, prostuje krzywizny, wspiera każdego, nie obraża nikogo, i ktokolwiek się schroni pod jej skrzydła, znajdzie się bezpiecznym i nie ulęknie się niczyjej groźby. Miłość tworzy prawa, rządzi królestwami, zakłada miasta, prowadzi do dobrego stany Rzeczypospolitej, a kto nią pogardzi, ten wszystko utraci. Dlatego też my wszyscy zebrani, prałaci, rycerstwo i szlachta, chcąc spocząć pod puklerzem miłości, i przejęci pobożnem ku niej uczuciem, niniejszym dokumentem stwierdzamy, że łączymy i wiążemy nasze domy i rody, nasze rodziny i herby..." Siła pięści w Polsce została zastąpiona przez siłę miłości dosłownie. To też unji polsko-litewskiej towarzyszyły setki małżeństw między rodzinami Polaków i Litwinów.

Bywały takie wypadki, że obce miasta prosiły o przyłączenie do Polski, a Sejm polski odmawiał, nie znajdując słusznego prawnego powodu do unji.

Takie grabieże królów polskich nie były chyba przykre przyłączonym do Polski ludom, tembardziej że już w czasie niewoli ile razy Polska zrywała się do boju z Moskalami, czy to w r. 1831, czy w r. 1863, to Litwa dobrowolnie również biegła na pole bitwy przeciwko najeźdźcom moskiewskim.

Nie tylko dawniej tak bywało, bo i dzisiaj ziemie kresowe litewsko-ruskie wołają do nas o pomoc przeciwko bezprawiu i uciskowi żydowsko-bolszewickiemu. Woła Lwów, woła Wilno, wołają i inne kresy. Instynktownie czują tam ludzie, że swobodę i spokój uzyskają tylko od Polski.

Nie zapomnę nigdy wypadku, jaki zaszedł w Niedźwiedzicy, wiosce kościelnej na Białejrusi w Mińskiem. Po ukazie tolerancyjnym w r. 1905 udało się tamtejszym Białorusinom uzyskać mianowanie nowego proboszcza do swej parafji, która z górą czterdzieści lat była bez obsługi religijnej. Ostatniego księdza przed czterdziestu trzema laty Moskale wywieźli na Sybir. Kościół chcieli zamienić na cerkiew, ale lud przybrał groźną postawę i nie wpuścił popa do kościoła, tembardziej że w nim pozostał Najświętszy Sakrament. Moskale siły używać nie chcieli, bo mordy po innych parafjach za wiele już narobiły hałasu po całej Europie. Trochę się już wstydzili. Starali się tylko od czasu do czasu w nocy znienacka kościół najechać, ale przy nim dzień i noc stała chłopska warta, która zaraz alarmowała całą wieś. Księdza nie mieli, ale mieli Chrystusa Pana w Najśw. Sakramencie. Oni Go strzegli, a On ich ustrzegł. Doczekali się nareszcie, że zjechał prawowity proboszcz Ks. Harasimowicz i ogłosił uroczyste nabożeństwo na otwarcie kościoła. Wtedy to zaszedł ów znamienny wypadek.

Jeden z księży miał kazanie na cmentarzu i począł je mówić po białorusku, sądząc, że zrobi ludowi białoruskiemu przyjemność. Tymczasem jeden ze starszych chłopów przerwał mu, mówiąc: Tak ty, ojczeńku, pierestań; jak ty katolicki ksiądz, tak mów do nas po polsku, a to w naszą skórę odziewajutsia kacapy!" Tłum, stojący zwartą gromadą, potwierdził słowa starca,—i ksiądz w dalszym ciągu mówił po polsku.

I my mielibyśmy zostawić taki lud na pastwę Moskalom? Przenigdy!

Powie niejeden: — niech sobie tworzą własne państwo. Jestto pułapka naszych wrogów — takie gadanie. Państwa samodzielnego oni — ludy kresowe, stworzyć nie są w stanie, bo są za słabi. Będą należeć albo do Rosji, albo do Polski. Podajmy im rękę, niech należą do Polski— równi z równymi, wolni z wolnymi—tembardziej że sami do nas się garną. My ze swojej strony możemy być „grabieżcami", jak nasi królowie i nasze sejmy. Taka grabież przyniesie tylko zaszczyt i nam i Polsce.

Stanisław Gozdawa.

Nowe stowarzyszenia pożyczkowe.

Przed kilku tygodniami podana była zachęta do zakładania nowych stowarzyszeń pożyczkowych (w artykule „Zakładajmy stowarzyszenia pożyczkowe"). Podane zostały przytym: wzór podania i tymczasowe wskazówki do zatwierdzenia statutów nowopowstających stowarzyszeń.

Obecnie podane w tym artykule wskazówki ulegają zmianie, gdyż zostało już ustalone, które Ministerjum ma tymi sprawami zajmować się.

W urzędowej gazecie „Monitor Polski" z dn. 5 marca r. b. ukazało się w tej sprawie rozporządzeni Ministra skarbu, wyjaśniające, że podania o zatwierdzenie statutów nowopowstających stowarzyszeń pożyczkowych należy składać do Ministerjum skarbu w Warszawie, ul. Nowy-Świat 69 (Sekcja II, Wydział 4).

Podanie winno być napisane w sposób następujący:

Do Ministerjum skarbu w Warszawie
ul. Nowy-Świat 69
(Sekcja II, Wydział 4)

Pragnąc założyć w
gminy powiatu
stowarzyszenie pożyczkowe, niżej podpisani proszą o zatwierdzenie załączonego w dwóch egzemplarzach statutu stowarzyszenia pod firmą „ ".

Do złożenia niniejszego podania oraz dokonywania w statucie zmian wymaganych przez Ministerjum, upoważniony został zamieszkały
gminy powiatu
poczta .
d. 1919 r.
(Podpisy conajmniej 20 osób.)

Do podania dołącza się 2 egzemplarze statutu stowarzyszenia. Podanie i oba egzemplarze statutu muszą być podpisane conajmniej przez 20 osób.

Opłat żadnych niema. Nie wymagane są również poświadczenia podpisów osób podpisanych na podaniu.

Statut narazie pozostaje dawniejszy: wydany w roku 1917. Wymagane są jednak w nim liczne zmiany i uzupełnienia.

W celu ułatwiena założycielom pracy około zatwierdzenia stowarzyszenia, Związek Rewizyjny polskich stowarzyszeń rolniczych posiada statuty uzupełnione podług wymagań Ministerjum, oraz szczegółowe wskazówki postępowania i wzór podania o zatwierdzenie.

Wszelkich wskazówek w tych sprawach Związek chętnie udziela ustnie i piśmiennie.

Podania o zatwierdzenie statutów można przysyłać do Ministerjum za pośrednictwem Związku Rewizyjnego polskich stowarzyszeń rolniczych, Warszawa, ul. Kopernika 30.

Dopiero po uzyskaniu zatwierdzenia stastatutu można przeprowadzić założycielskie zebranie w celu wybrania Zarządu i Rady i uruchomienia stowarzyszenia.

W celu dokładnego załatwienia tych spraw pożądana jest na zebraniu założycielskim obecność instruktora Związku.

Trzeba jednak wcześnie ze Związkiem porozumieć się co do terminu zebrania.

Sposób zatwierdzenia statutów stowarzyszeń pożyczkowych został już ustalony.

Trudności walutowe stopniowo zbliżają się do należytego rozwiązania i uregulowania.

Należy więc mieć nadzieję, że nowe stowarzyszenia pożyczkowe — podwalina innych stowarzyszeń, powstawać będą szybko i w niedługim czasie kraj nasz pokryty zostanie gęstą siecią tych niezbędnych organizacyj.

P. Załuski.

Z SEJMU.

W Sali sejmu ub. tygodnia omawiano następujące sprawy, najsamprzód wysunęła się kwestja Zagłębia Dąbrowskiego, tego głównego dzisiaj ogniska anarchji, spowodowanej rublem bolszewickim, marką niemiecką i agitacją naszych socjalistów. Udowodniono, że nieudany tam strajk z dn. 13 i 14 marca, uchwalony przez zjazd kilku delegatów robotniczych, miał być początkiem do powszechnej w Polsce rewolucji i do dyktatury proletarjatu, czyli do obsadzenia na tron polski nowego Lenina i Trockiego. Udowodniono również i to, że ta niecna robota cieszyła się poparciem milicji ludowej, tego najsmutniejszego ze spadków, jaki zostawiły nam rządy Moraczewskiego. Wyjaśniło się i to, że rząd Moraczewskiego przysłał tam swoich komisarzy, którzy zamiast pracować dla dobra ludu zajmowali się agitacją. A na jednym z wieców podobny przedstawiciel rządu przemawiał temi słowy: „Panowie robotnicy, ja wam nie wskazuję, lecz wy sami musicie wiedzieć, jak z tymi panami urzędnikami trzeba postępować“. Taka była działalność apostołów Moraczewskiego i nic dziwnego, że w prędkim potem czasie rzucono pana Gadomskiego do szybu, a na koniec doszło i do poważniejszych awantur, bo w czasie zaburzeń zabitych zostało 5, a zranionych 10 osób. Wreszcie władze wojskowe rozbroiły milicję ludową, a Sejm zlecił rządowi zastosować środki zapobiegawcze na przyszłość Zagłębie od podobnych katastrof, jako też wezwał naczelne dowództwo i ministra wojny do natychmiastowego przyczynienia się zarządzeń, koniecznych do zabezpieczenia Zagłębia Dąbrowskiego i od najścia Niemców, którym nasi komuniści już byli przyobiecali otwarcie wrót do Polski przez strajk. — Pozatem Sejm uchwalił wniosek posłów Związku ludowo-narodowego w sprawie utworzenia komisji sejmowej do spraw żydowskich, oraz poruszono wiele innych palących potrzeb chwili obecnej, co świadczy, że Sejm stanął na stanowisku swego wysokiego zadania i potrafi uporządkować nowe życie Ojczyzny.

Na 17-tem posiedzeniu rozpatrywano wniosek w sprawie zwalczania agitacji bolszewickiej i unicestwienia ośrodków bolszewizmu czynnego w Polsce.

Głos zabrał wnioskodawca pos. ks. Lutosławski. Zaznacza, że wojna światowa nie jest jeszcze ukończona, że my powołani jesteśmy, żeby w tym akcie wziąć czynny udział, jako może główny czynnik mający decydować o tym, czy owoce 4-letniej wojny mają pójść na marne. Następnie ksiądz poseł mówił o zamiarach bolszewickich względem Polski. Bolszewicy mówią, że Polska połączyła się z rozbójniczą koalicją i że proletarjat Polski nie dopuści do rozbrojenia rewolucji litewsko-białoruskiej. Hasłem do strajku w Zagłębiu była odezwa, żądająca uwolnienia aresztowanych w Polsce bolszewików, wycofania wojsk z Górnego Śląska, otwarcia granicy i połączenia rewolucji polskiej w Zagłębiu z rewolucją na Górn. Śląsku. Jednocześnie mamy wiadomość z Moskwy, że bolszewik Jurenjew, na obchodzie rocznicy czerwonej armji powiedział, że niemiecki młot i rosyjskie kowadło stworzą taką potęgę, której nikt nie zburzy, a drugi bolszewik Joffe, przysłany do Wilna oświadcza, że rosyjski i niemiecki proletarjat muszą stworzyć blok w przeciwstawieniu do mocarstw sojuszniczych.

Joffe powiedział, że Polska to korek, zatykający nam otwór do Niemiec. Trzeba go jaknajprędzej wysadzić, bo nam zabraknie oddechu, a musimy się przedostać do przemysłu niemieckiego. Wtedy nie będzie już mowy o Polsce na świecie.

Że to nie są fantazje, lecz, że praca w tym kierunku wre, dowodzi fakt, że Centralny Komitet Wykonawczy Sowietów zatwierdził bez dyskusji budżet miesięczny na agitację w Polsce w sumie 27 miljonów. Pieniądze te od stycznia pracują i my czujemy ich działanie. Bolszewicy,

oprócz dział i kulomiotów, wprowadzili jako broń, literaturę agitacyjną i strajki. Wszystko, co w Polsce stanowi oparcie mocy państwowej, jest przedmiotem podziemnej walki bolszewizmu. Na każdym kroku nawołuje się do walki z rządem i do rozpędzenia Sejmu, mówi, że czas aby proletarjat pokazał swoją siłę i tworzył rady delegatów-robotników. Agitacja przeciw poborowi wojskowemu jest tak jawna, że można ją wszędzie stwierdzić. Z usilną starannością prowadzą bolszewicy także akcję, mającą na celu uniemożliwienie aprowizacji kraju. Naprz. na wieść o bliskiej dostawie mąki amerykańskiej zorganizowano strajki, ażeby przez uniemożliwienie jej dostawy jeszcze bardziej rozgoryczyć robotników. Także historja strajków rolnych miała na celu wyzyskiwanie niezadowolenia służby folwarcznej, żeby niedopuścić do ugody i na wiosnę uniemożliwić pracę na roli, a przez to jeszcze pogorszyć stan aprowizacyjny.

Akcja bolszewicka ma wyraźnie na celu wywołanie zamachu stanu. O przygotowaniach do zamachu stanu świadczą zresztą nietylko odezwy, lecz i fakty. W jednym okręgu milicja ludowa rozdała służbie folwarcznej 2,000 karabinów, z czego zwrócono tylko 250. Tak się urzeczywistnia hasło bolszewickie uzbrojenia proletarjatu.

Na posiedzeniu Rady Centralnej Litewskiej w Wilnie, był obecny bolszewik Joffe i zapowiedział, że wojska bolszewickie ściągnie się w pośpiesznym tempie z innych frontów, ażeby się przygotować do ofensywy wiosennej.

Nie idzie tu o gwałt, ale tylko o pewną miarę roztropności państwowej, wszak w Niemczech teraz socjalistyczny minister Noske zapowiedział delegacji robotników, że zarobki utracone wskutek strajków nie będą zwrócone, że nie będzie przebaczenia dla winnych przekroczeń, że załoga wojskowa będzie nadal z rygorem utrzymana. To jest wzór takiej ostrożności państwowej. Sejm nie będzie brał w obronę bandytów i rzezimieszków, szpiegów i agitatorów. W przeciwnym razie da się ludności prawo wyświadczania sobie samej sprawiedliwości, a że taka chęć już wśród ludności włościańskiej istnieje na to mówca ma wiele listów.

Mówca przytacza zdanie Niemca Kühlmana, który miał powiedzieć, że nie dalej jak w roku 1925 armja niemiecka będzie w Paryżu. Ta pogróżka jest znamienna. To jest akcja łączna powalonej potęgi niemieckiej z potęgą bolszewicką. Tej potędze nie możemy przeciwstawić się sami, musimy zażądać od świata cywilizowanego, żeby nam w tem dopomógł. W Ameryce, Francji, Anglji i Szwecji przedsięwzięto ostre środki przeciwko bolszewikom. Tylko tutaj mamy być biernemi świadkami, jak garstka awanturników naraża na niebezpieczeństwo zarówno państwo jak i społeczeństwo.

Bolszewizm jest chorobą duszy. Po czterech latach wojny, kiedy wpajano w masy poczucie, że własność, życie bliźniego, prawda i sprawiedliwość nic nie są warte — po takiej wojnie praca musi być rozpoczęta od podstaw. Żeby ludzie przypomnieli sobie 10-cioro przykazań, żeby się nanowo nauczyli miłować bliźniego jak siebie samego. Lud potrafi truciznę bolszewicką zdusić w sobie, nie dopuścić jej do dzieci swoich, żeby przyszłe pokolenia nie przeklinały nas, że na pastwę wydaliśmy je w tak groźnej chwili.

Wśród głośnych potakiwań i okrzyków: „Brawo, brawo!“ na prawicy i w centrum ks. Lutosławski schodzi z trybuny.

Ze strony socjalistów zabiera głos poseł Czapiński. W przemówieniu swym odżegnywa się on od bolszewików, wykazuje, jaka przepaść dzieli od nich socjalistów polskich i uroczyście zaprzysięga, że P. P. S. nic z praktyką i teorją bolszewizmu wspólnego mieć nie chce.

Wyraził on jednak opinję, że walka ta jest zamachem na wolność ludu.

Przemówienie to, a zwłaszcza tak niespodziany napozór jego obrót, nie był dla nas bynajmniej niespodzianką. Nasłuchaliśmy się już w Sejmie tych mów panów socjalistów, którzy, ilekroć mowa o bolszewikach, rzucają najpierw na nich gromy oburzenia, potym rozpływają się nad własną patrjotyczną szlachetnością, a w końcu gdy już przychodzi kolej na przysłowiowe „szydło z worka“ jeden za drugim gotowi są własną piersią brać komunistyczną osłaniać.

„My ich tknąć nie damy!“ — oto konkluzja każdego „patrjotycznego“ przemówienia polskich socjalistów.

Następny mówca ze Zjednoczenia Ludowego, pos. ks. Starkiewicz. Stwierdza on, że Polska i Moskwa to dwa bieguny, dwa światy. Naród nasz od bolszewizmu się obroni. Dowodem tego jest fakt, że odezwy komunistyczne nie robią na ludzie i robotniku wrażenia. Wezwania strajkowe, zwłaszcza śród służby folwarcznej, skutku już nie odnoszą.

Mówca rozróżnia dwa rodzaje bolszewizmu. Jeden, miejscowy, zarekrutowany z szeregów głodnego robotnika polskiego. Drugi — importowany z sowieckiej Rosji i Berlina. I o ile do miejscowych obłąkanych braci należy iść z sercem i reformami społecznemi, o tyle do zagranicznych agitatorów wywrotowych łagodnych metod stosować nam nie wolno. Tu trzeba wyzbyć się wszelkiej delikatności, z których śmieje się tylko Rosja sowiecka. Dobro państwa, dobro narodowe, nakazuje nam w tym wypadku walkę bezwzględną.

Po tym przemówieniu jeszcze przemawiał pan Rajca. Wicemarszałek wnosi o zamknięcie dyskusji, na co Izba się zgadza. Głos otrzymuje tylko wnioskodawca pos. ks. Lutosławski, który wykazał nieścisłość wywodów pos. Czapińskiego i proponuje, aby wniosek odesłano do komisji administracyjnej.

Lewica i tym razem nie daje za wygranę i ze swej strony wysuwa, aby nad wnioskiem tym przejść do porządku dziennego, to znaczy odrzucić.

Tym niemniej wniosek ks. Lutosławskiego znaczną większością przechodzi.

Uchwały gospodarcze.

Następnie Sejm przyjął rezolucję komisji odbudowy kraju w sprawie pomocy natychmiastowej przy odbudowie zniszczonych zagród nad Rawką, uchwałę komisji aprowizacyjnej w sprawie wniosku o dostarczenie cukru dla pszczół.

Potem marszałek odczytał wniosek nagły ministra Englicha w sprawie zaciągnięcia 5 miljardowej pożyczki zagranicznej. Wniosek ten, który ma stać się ustawą, Izba odesłała do komisji skarbowo-budżetowej, nie podając narazie dyskusji.

W obronie Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy.

Pod koniec posiedzenia marszałek zarządził odczytanie 3 wniosków nagłych w obronie Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy.

Pierwszy z nich wzywa rząd, aby na konferencji pokojowej w Paryżu domagał się wcielenia całego Ks. Cieszyńskiego do Polski.

Drugi wniosek posłów ze wszystkich obozów wzywa rząd do poczynienia odpowiednich kroków, mających na celu przyłączenie Spiszu, Orawy i okręgu Czaczańskiego.

Trzeci wniosek posłów ze Zw. Ludowo-Narodowego wzywa rząd, by w drodze umów postarał się o uwolnienie ziem polskich od najazdu Czechów i aby niezwłocznie po oswobodzeniu rozpisał wybory.

Izba oświadczyła się za nagłością wszystkich tych wniosków i uchwaliła niezwłocznie przystąpić do omawiania tych spraw.

Głos zabierali kolejno posłowie: Kunicki, Zamorski, Osiecki i Rajski. Szczególnie płomienne było przemówienie pos. Zamorskiego. Przenikał je niekłamany z głębi serca płynący patrjotyzm i hart niezłomnej woli i wiary.

To też Sejm poparł wnioski te uchwałą jednomyślną.

Jednomyślność tę podkreślił w mocnym przemówieniu marszałek Trąmpczyński, który oświadczył, iż tą drogą Sejm zadokumentował, że walkę, narzuconą nam o ziemie polskie, będziemy prowadzili z taką samą energją, jaką okazały nasze wojska w ostatnich czasach pod Lwowem.

WIEŚCI.

Z ziem Polski Zjednoczonej.

Zjazd kółek rolniczych. Dnia 18 i 19 b. m. odbył się w Warszawie zjazd Związku kółek rolniczych przy Centralnym T-wie Rolniczym. Jest to właściwie pierwszy zjazd zawodowych organizacji włościan polskich, gdyż oprócz delegatów z b. Królestwa Polskiego, zjechali się przedstawiciele drobnego rolnictwa z wszystkich prawie ziem polskich.

Obrady zjazdu zostały poprzedzone wysłuchaniem uroczystego nabożeństwa w kościele św. Krzyża na intencję zjazdu. Obrady rozpoczęły się o godz. 10 rano w wielkiej sali Muzeum przemysłu i rolnictwa przy udziale przeszło tysiąca delegatów, zaproszonych gości i posłów.

Pierwszy powitał zebranych p. Z. Choromański, prezes zarządu centralnego Zw. wyrażając radość z zebrania się po raz pierwszy w wolnej Polsce przedstawicieli wszystkich prawie ziem polskich oraz zaznaczył ważność zadań jakie czekają zjazd. W imieniu kółek galicyjskich przemawiał p. Cielecki, w imieniu Wielkopolski — p. Ciesielski z Poznania. Potym w imieniu rządu powitał zjazd minister rolnictwa i dóbr państwowych p. Janicki.

Sprawozdanie z działalności związku referował p. T. Wilkoński, główny kierownik kółek. Wielka wojna, która poprzewracała trony i słupy graniczne, sprowadziła też zaburzenia w życiu społecznym. Kółka rolnicze, które przed samą wojną skupiały 50 tysięcy członków w 1051 kółkach i rozwijały bardzo szeroką działalność, prawie że doszczętnie zamarły; zaledwie kilka lub kilkanaście nie przerwało swych zebrań. Ten zastój zupełny trwał dwa lata i dopiero zjazd w d. 3 i 4 lipca 1916 r. rozpoczął budzenie życia w kółkach rolniczych. Jednak i w tym czasie bezczynności ujawniało się wielkie znaczenie organizacji kółek; wyrobiły one liczny zastęp ludzi, którzy pracowali najczynniej we wszystkich sprawach społecznych podejmowanych w czasie wojny.

Obecnie prace kółek znów się rozwinęły do imponujących rozmiarów. Liczba kółek wynosi 1,320 i skupiają one 61,000 członków, pozatym istnieje 359 kół młodzieży. Ogółem kółka rolnicze skupiają do stu tysięcy drobnych rolników. Związków okręgowych jest 66, większych zebrań okręgowych odbyło się 104, kursów rozmaitego typu — 71. W okręgach działa 64 instruktorów, w tym 7 ogrodników, pozatym 1 instruktorka dla kół gospodyń wiejskich, które są świeżą lecz rokującą wielkie nadzieje organizacją. Wydział główny posiada 10 sekcji, które obejmują wszystkie dziedziny spraw i życia wsi. W najbliższym czasie Związek zajmie się wielu nowemi dziedzinami i rozszerzeniem dotychczasowych (mleczarnie, maślarnie i t. p.).

Sprawozdanie rachunkowe związku wykazuje w rozchodzie mk. 153.196 fen. 65. Na pokrycie tego rozchodu kółka rolnicze złożyły tylko 8. 895 mk. 35 fen. resztę pokryły zasiłki głównie Centr. Tow. Rolniczego, które dało mk. 110,550, ministerstwo rolnictwa (mk. 15000).

P. Wilkoński nawoływał więc w zakończeniu swego sprawozdania do usilnej pracy, do zespolenia wysiłków wszystkich włościan polskich, którzy powinni złączyć się wszyscy bez różnicy przekonań bo sprawy zawodowe i dobro ogólne jest jedno dla wszystkich. Kółka rolnicze czekają wielkie zadania w nowej odrodzonej Polsce zjednoczonej. Ale wielkie znaczenie i korzyści jakie nam daje wolna Polska trzeba przygotować i umocnić wspólną pracą wszystkich obywateli kraju, a przedewszystkiem chłopów polskich.

W dyskusji jaka się wywiązała nad sprawozdaniem, wszyscy prawie mówcy podkreślali konieczność wspólnej pracy w kółkach wszystkich włościan. Domagano się nawet, aby i ziemianie ściśle zespolili się z drobnymi rolnikami, bo interesy ogólne i narodowe są jedne dla całego rolnictwa tylko w łączności i zgodzie można osiągnąć wielkie wyniki.

Po zatwierdzeniu sprawozdania wysłuchano przemówień przedstawicieli kółek rolniczych w Wielkopolsce i Małopolsce, które składali pp. Raszewski i Cielecki. I w tych dzielnicach wojna zahamowała rozwój kółek, bodaj jeszcze bardziej niż w Król. Polskiem, gdyż więcej ludzi powołano tam pod broń i zginęło ich na wojnie więcej niż u nas. Przedstawiciele tych dzielnic również przemawiali gorąco za potrzebą wspólnej pracy.

Obrady zostały zamącone, gdy jeden z „ludowców“ zaproponował, by Związek Kółek Rolniczych oddzielić od Centralnego Towarzystwa Rolniczego i w ten sposób wykopać przepaść niezgody między drobnym a większym rolnikiem.

Ludowcy z pod znaku Thugutta, którzy przez rok ostatni byli panami w Związku Kółek chcieli ostatecznie zdobyć ową instytucję, aby ją uczynić siedliskiem partyjnej agitacji.

Ale przeciw temu wnioskowi powstała silna opozycja. Pod tym względem zmieniło się dużo na lepsze. Większość mówców stanowczo opowiedziała się przeciw niepotrzebnym waśniom i jątrzeniom. Straszenie „zależnością“ od obszarników nie znajduje już posłuchu, bowiem wiemy że nie jesteśmy dziećmi i jeżeli nie będziemy chcieli czegoś, nikt nas za głowę nie weźmie. Ale jednocześnie wielką stratą byłoby odłączenie się od wspólnej pracy z więcej oświeconymi i wyrobionymi ziemianami, z którymi drobni rolnicy mają tysiące spraw wspólnych.

Niektórzy mówcy domagali się nawet, aby utworzono jedną tylko organizację zawodową dla drobnych i większych rolników.

Odbyło się głosowanie.

Pomimo wytężonej agitacji ludowców większość (469 przeciw 191) oświadczyła się za dalszą łącznością drobnych rolników z ziemianami.

Specjalna komisja ma opracować zasady stosunku kółek do towarzystw rolniczych. Budżet na rok 1919 zatwierdzono w sumie mk. 1,069,300 (w r. zeszłym 156,000 mk.) W budżecie tym na instruktorów okręgowych (stu) jest przewidziane mk. 400,000. Zebrani nietylko się na to zgodzili, lecz domagano się nawet rozszerzenia działalności kółek. Pomimo spodziewanego subsydjum rządowego w sumie mk. 720,000 budżet przewiduje niedobór w wysokości mk. 250,000. Prócz budżetu uchwalono cały szereg wniosków domagających się rozszerzenia działalności kółek.

Po wysłuchaniu szeregu referatów odbyły się wybory. I znów, w stosunku do roku zeszłego zaszła niespodzianka; zwyciężyła lista narodowa. Wybrani zostali pp.: Zygmunt Choromański (ponownie), Stanisław Staszyński, Błażej Krzywkowski, ks. W. Bliziński, ks. Ignacy Majewski, Piotr Gogolewski, redaktor Tadeusz Prószyński, Józef Orzechowski, Marja Moczydłowska, Stanisław Krukowski i Zygmunt Raciecki. Najwybitniejsi przywódcy ludowców Eljasz, komisarz rządowy z Sierpca Jaros — zaledwie przeszli na zastępców.

Tą uchwałą nasi kółkowicze dowiedli, że nie chcą walki partyjnej, lecz zgody, wspólnej pracy nad budową Ojczyzny.

Zwyciężył zdrowy rozum, a nie partyjne zacietrzewienie.

Teraz musimy energicznie zabrać się do pracy w kółkach, aby naszych zaślepionych braci przekonać, że dobrze iść razem, że tylko wrogowie chcą rozdarcia i rozdwojenia.

J.

Odezwa grona organistów z pięciu dekanatów djecezji Lubelskiej. Pod powyższym nagłówkiem rozesłane zostało do wszystkich pism djecezjalnych w całym kraju, oraz do redakcyj innych pism najpoczytniejszych wezwanie do zrzeszenia się wszystkich organistów z b. trzech zaborów w jedną wielką organizację. Do urzeczywistnienia tego przedsięwzięcia mają pp. organiści urządzić zjazd w poszczególnych dekanatach, lub co parę dekanatów, wybrać delegatów i opracować wnioski i uchwały na ogólny zjazd do Warszawy, który ma być poświęcony sprawom zawodowym, materjalnym, oraz projektom, uchwałom i reformom. Najpilniejszemi sprawami są: 1) Wybranie zarządu, którybym uprosił jednego, lub paru posłów o przedstawienie sprawy organistowskiej na Sejmie, wywalczenie praw należnych i unormowanie warunków bytu. 2) Założenie pisma specjalnie zawodowego i wyszukanie redaktora. 3) Wskrzeszenie' lub powołanie nanowo do życia patronatów djecezjalnych, których zadaniem byłoby: założenie w każdej djecezji Biura, lub oddziału dla organistów, urządzanie kursów organistowskich uzupełniających i stałych egzaminów konkursowych, regulowanie pensji, sądów rozjemczych i t. p.

Zanim odbędzie się walny zjazd delegatów dekanalnych w Warszawie, założone zostało tymczasowe Biuro Informacyjne w Krasnymstawie, ziemi Lubelskiej, pod kierunkiem p. A. Anusiewicza, do którego należy nadsyłać protokuły odbytych zjazdów i które udzielać będzie wszelkich informacji. O terminie ogólnego zjazdu delegatów, który jak najprędzej po Wielkiejnocy odbyć się powinien. Biuro za pomocą pism zawiadomić nie omieszka.

Takiemu projektowi, który postawił sobie za zadanie podniesienie poziomu fachowego z jednej, a poprawienie bytu materjalnego środkami i drogami zupełnie legalnemi z drugiej strony—tylko przyklasnąć można z dodaniem życzenia: „Szczęść Wam Boże!“.

Żeby zaś to wezwanie koleżeńskie nie pozostało literą martwą, to od razu, bez straty czasu do dzieła wziąć się należy. Najodpowiedniejszymi tego ruchu inicjatorami byliby pp. organiści z miast dziekańskich, którzy powinniby wezwać wszystkich swych kolegów z dekanatu na dzień oznaczony, omówić kwestję, wybrać delegatów na walne zebranie do Warszawy, a kopję protokułu z odbytego zjazdu dekanalnego przesłać do Biura Informacyjnego w Krasnymstawie, na ręce p. A. Anusiewicza.

Więc dalej, do dzieła z Bożą pomocą, tembardziej, że nasz Najdostojniejszy Episkopat, jak i całe czcigodne duchowieństwo, napewno swego poparcia nie odmówi.

Ks. J. Antoniak.

Redaktor—Wydawca Klemens Jędrzejewski. Płock. Druk B-ci Detrychów.